

Gradobicie

5 marca 2008

Prokuratora w Tarnowie zrobiła dużo, aby zrobić mało. Dzięki temu umorzyła śledztwo przeciwko firmie podejrzewanej o zatrudnianie na czarno i prowadzenie wirtualnej księgowości. W zarządzie firmy zasiada żona ministra skarbu Aleksandra Grada.

Aleksander Grad, były wojewoda tarnowski, podsekretarz stanu w Ministerstwie Zdrowia, poseł, działacz Ruchu Stu, SKL i w końcu minister w rządzie PO, od podstaw tworzył spółkę Małopolska Grupa Geodezyjno-Projektowa (MGGP). W 2002 r. Grad z powodu działalności politycznej oficjalnie przestał przewodniczyć radzie nadzorczej MGGP SA i pobierać z tego tytułu dochody. Wiceprezesem zarządu została żona – Małgorzata Grad.

GRAD NA CZARNO

Marta P.* współpracę z MGGP SA rozpoczęła we wrześniu 2005 r. Pracowała w libijskim oddziale spółki, w Misuracie, prawie 9 miesięcy. Prowadziła księgowość oddziału w języku angielskim.

– Po moim przyjeździe do Libii włos zjeżył mi się na głowie – mówi Marta P. – Firma bowiem prowadziła podwójną księgowość: oficjalne raporty A i nieoficjalne zaksięgowania określane raportami B. Oddział nie miał też zgody na zatrudnianie cudzoziemców. Na prywatną prośbę dyrektora oddziału Jerzego Przybysza zaakceptowałam taką sytuację, ponieważ zapewniał mnie, że jestem tu właśnie po to, by te nieprawidłowości usunąć. Sporządzono podobno aneks do mojego kontraktu, którego kopii oczywiście też nie otrzymałam, i zapewniono mnie, że do czasu sformalizowania stosunku pracy moje zarobki zostaną objęte jednorazową umową o dzieło. Moje dochody od początku były umieszczane w raportach B, firma zatem nie płaciła ZUS ani podatku.

Do dziś MGGP SA nie chce wystawić Marcie P. świadectwa pracy

twierdząc, że nie była zatrudniona. Pani Marta dysponuje niezbitymi dowodami na to, że jednak na rzecz spółki pracowała. Są to np. pokwitowania wynagrodzeń, które pobierała, służbowe wizy libijskie i korespondencja mailowa na tematy zawodowe z pracownikami MGGP najwyższego szczebla, z Małgorzatą Grad włącznie.

Marta P. ustaliła, że nie jest jedyną osobą w ten sposób potraktowaną przez MGGP SA. Po powrocie do Polski udało się jej nawiązać kontakt z kobietą, która pracowała w Libii na rzecz spółki przez ponad 3 miesiące i której również odmówiono wystawienia świadectwa pracy za ten okres.

Spółka pieniądze za wykonywaną pracę oczywiście wypłacała. Obydwie kobiety potwierdzają, że wynagrodzenia otrzymywały. Ale co z ZUS i podatkami?

Marta P. w 2006 r. złożyła przeciwko spółce pozew. Sprawa ciągnie się do dzisiaj. Podczas rozprawy sądowej z powództwa cywilnego Małgorzata Grad przypomniała sobie, że faktycznie firma zatrudniała Martę P. przez 2 tygodnie, i wkrótce po rozprawie przysłała PIT-11 na kwotę 2500 zł. – A gdzie PIT za pozostałe ponad 40 tys. zł, które mi wypłacono? – pyta poszkodowana kobieta.

Marta P. w kwietniu 2007 r. złożyła do prokuratury krajowej wniosek o wszczęcie postępowania w sprawie działalności MGGP SA zarzucając firmie: wymuszanie zatrudniania na czarno, prowadzenie podwójnej księgowości i ukrywanie dochodów pracowników. Wniosek trafił do prokuratury w Tarnowie, a ta wszczęła dochodzenie.

GRAD NA BIAŁO

Prokurator Prokuratury Rejonowej w Tarnowie Józef Stanaszek przeprowadził śledztwo i pod koniec grudnia 2007 r. wydał decyzję o umorzeniu dochodzenia.

Prokurator nie przesłuchiwał ani Marty P., ani drugiej kobiety.

Zdał się jedynie na dokumentację dostarczoną przez Martę P. oraz wyjaśnienia prezesa zarządu MGGP SA Franciszka Grybosia. Nie stwierdził żadnego czynu zabronionego i nie znalazł dowodów potwierdzających depozycje Marty P., ponieważ nie przedstawiła kontraktu z aneksem ani też żadnego innego dokumentu mogącego potwierdzić jej pracę dla firmy MGGP SA. Chociaż faktem jest, że wykonywała ona jakieś prace w libijskim oddziale firmy, o czym świadczą zapisy dotyczące jej wynagrodzenia, widniejące w dołączonych przez nią dokumentach, ale brak jest precyzyjnego zapisu, z jakiego tytułu one pochodzą. Co zaś do służbowej korespondencji prowadzonej przez Martę P. z szefostwem MGGP SA, to pan prokurator konstatuje: Faktem jest, że e-maile te wysyłane były przez Martę P. lub też do niej adresowane, ale nie jest to dowodem na jej zatrudnienie w firmie MGGP SA, a może świadczyć tylko o tym, iż przebywała ona w libijskim oddziale w/wym. firmy i wykonywała tam jakieś prace, ale trudno jest stwierdzić, z jakiego tytułu i na jakich warunkach.

Wynika stąd, że Marcie P. spółka MGGP zafundowała przelot i opłaciła wizy do Libii z sympatii. Poza tym tolerowała jej grzebanie w papierach księgowych i prosiła nawet o pomoc w tym względzie przez 9 miesięcy po kilka godzin dziennie. Wypłacała też za to jakieś pieniądze, ale zatrudniała Martę P. tylko przez 2 tygodnie.

LIBIA – KRAJ CUDÓW

Przesłuchany przez tarnowskiego prokuratora w charakterze świadka prezes MGGP SA Franciszek Gryboś zeznał, że firma MGGP SA proponowała Marcie P. zatrudnienie, ale ta odmówiła podejmując się pomagać przy pracy z dokumentami. Poza tym zauważył, że szef libijskiego oddziału i Marta P. żyli w nieformalnym związku. Prezes dodał, że jego spółka nie posiada żadnych zobowiązań finansowych wobec Marty P. Następnie zeznał co najciekawsze: stwierdził, że na rynku libijskim podpisuje się dwa rodzaje kontraktów – rejestrowe i nierejestrowe. W ujęciu prezesa znaczy to tyle, że obowiązek podatkowy od tych

pierwszych spoczywa na MGGP SA, a od tych drugich na stronie libijskiej. Dlatego też firma prowadzi księgowość określaną raportami A i raportami B. Obydwie wykazywane są jako przychód i podlegają opodatkowaniu zgodnie z prawem polskim.

Inaczej to widzą obydwie pracownice księgowości, do których zatrudniania MGGP SA nie chce się przyznać, czyli Marta P. i druga poszkodowana.

– Raport B był zupełnie nieoficjalny. Nigdy nie był ujawniany w żadnym zestawieniu. To, co zeznał Gryboś, niewiele ma wspólnego z prawdą – mówią. Jako dowód przytaczają zeznania Małgorzaty Grad na wspomnianej sprawie cywilnej. Na pytanie sądu o raporty B Małgorzata Grad, wiceprezes MGGP SA, odpowiedziała: – Nie wiem, co to są raporty B.

A PREZES GRYBOŚ WIEDZIAŁ!

W rozmowie z „NIE” prezes Gryboś powiedział, że Marta P. nie była pracownicą firmy. To znaczy podpisali z nią jedną umowę, ale nie pamięta, na jaki okres. O drugiej pracownicy, której nazwisko przewija się często w korespondencji mailowej, nie potrafi nic powiedzieć. Raporty A i B? Księgowość prowadzona jest zgodnie z prawem.

Marta P. złożyła zażalenie na postanowienie Prokuratury Rejonowej w Tarnowie zarzucając jej zaniechanie czynności, stronnictwo i naruszenie praw osoby pokrzywdzonej.

Wygląda na to, że MGGP SA otrzymała prezent w postaci czasu na uporządkowanie swoich spraw w libijskim oddziale. Widać rodzina Gradów ma szczęście do prokuratury. W 2003 r. „Super Express” zasugerował, że żona Grada, wówczas posła, wykorzystując pozycję polityczną męża zarabia na zleceniach od Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Podniosły się głosy, żeby interesy zasiadającej w zarządzie MGGP SA pani Grad prześwietliły NIK i prokuratura. O sprawie szybko zapomniano. W 2006 r. zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa w sprawie wygrywania przez MGGP SA przetargów ogłoszonych

przez ARiMR złożył w imieniu klubu PiS poseł Kuchciński.
Sprawę bada Prokuratura Okręgowa w Warszawie.

*Imię i pierwsza litera nazwiska zmienione. Prawdziwe dane do wiadomości redakcji.

Autor: Dariusz Witkowski

Źródło: [Tygodnik „NIE” nr 6/2008](#)